

1) n.u. : marzec 1859

198

w przedziale list do Kochanej Marysi  
wystalam - po obiedzie wyjarem na nogi  
cierpiat i w salonie na kanapie sie  
potrzyt gdzie usust. Marynia przyosta z  
Stefanem i proponowali nam spacer kato  
wyspy - Jakosmy wrócili wyjarem jeszcze  
spat. Salonowalismsy wiec sobie w  
sali jadalnej bez swiatla - pochodzi  
przyrodzi Marcelle - sturicego Lawra  
niema - miobyto wiec Kogo. Swiatlo  
prosie - wisi w sali jadalnej lampy  
od sufitu jak w koscitalu naszym  
Jadria wyplata na stol z Marcelkiem  
i zapalili we dwójke lampy - fagret  
na dole ma drwon ogromny jak <sup>torcia</sup>  
jaki. i za kaida rana co ktos z wisyt  
prychadzi uderza w ten drwon aby  
nas przestredz - siedzismsy sobie  
na twadze stathack <sup>w przymym pokoju</sup> a tu odyna  
sie drwon wielki nar, drugi, tresi,  
a potem na Carillon matych  
Dzwonkow u drzwi - jakby na "losi"

przychodzą we fraku Trentowski, a  
 nim Katiuka, później <sup>Delavoyke</sup> ~~Delavoyke~~  
 Marcellina i wreszcie Tris -  
 już was 9 osób w tej ciupce siedzi  
 a wyzstchik wprowadzić trzeba  
 było przez jakieś skryte kuchenne  
 wejście. Tia przytula myślała że  
 nikogo u was nie zastanie i  
 trochę była w złym humorze porota.  
 - Najcie ciagle - Thya toujours un  
 monde fou chez vous. jamais on  
 ne vient sans trouver la chambre  
 remplie de monde - Mimus tego  
 bardzo było wesole i zabawne - i  
 prawda jest że mieszkowicie sie bierz  
 w Kato Jadi. w hotelu niema  
 teraz salonu bo 1<sup>na</sup> Szpizyna mieszka  
 w dawnym salonie - i ciagle rozpro  
 - szenie u nich, nigdy sie nikogo do  
 - watac niemozna i dziwnie tam  
 fusło i prośno - i 1<sup>ie</sup> = jakieś opuszczony

i dziwnie smutny - siedzieli do 12.  
 P. Katiuka codzien sie za kamerdynera  
 opiaraji, robot i obroci herbata - Trentowski  
 filozofował w same uicko W. Wtadytani  
 Marcellina z Palakochem sreptata  
 Tia milersza milerszeniem globkiem  
 w Poniedzialek dowiedzieliśmy się  
 że Pini Zdistawowa na dwa dni  
 z Warszawy wraca i że biedny  
 Pucel łosi, smiertelnie chory - Marynia  
 była nad nim we Trade tonz  
 osunata do 1<sup>ej</sup> w nocy - i was  
 wspomiano już iadnej nadziei urat.  
 wania go. Na obiedzie był Wuj: Jan  
 i Marelek. Wuj: niebardo z niego  
 Kontent bo strasznie łguie do Potoku  
 i Anypary - a Chociai Wuj: przedsi  
 nie pojmuje porażki i nieszczęścia  
 tego rodzaju chociaż by widzieli w  
 hardym młodym estonicku Kasde  
 choi by najgwastownijore nesueci  
 jakiego badi rodzaju pod dane tance.

uśmiechem Polakom - odbywają się  
u W. Władysława Wtorhowe polityczne  
posiedzenia Polskie. 15 młodych  
ludzi się tam zechadzi i jakos Mar.  
Celek nie przytóra się miemu  
tego że ~~zanim~~ do Wtorch jest  
na drugim piętrze na Sessyi  
twarz: dobroczynności. Siedzieli  
ci Panowie do 12 1/2 - Wjarsze  
spat w domu jak to bardzo cęte  
cygi kiedy mu się nie chce  
noce do Amleud wracać. Naszito  
kano był na Śniadaniu Karol L.  
z przeganiem przed wyjazdem do  
dondym do byu na grane tygodni.  
Dobry eklogia chorci niemyrobion  
zielony i niebardzo sam wie  
czego w dycim chce i razem się  
chce oddać. ~~Wjarsze~~  
przyjechał Jas' hamoyshi bohater  
Afrykanii - okropnie opalony ale  
jakis korusany i wesaty. Rodzi  
mi się że mu się to więcej przydo

marcu 1859

200

2<sup>11</sup> dni Stefani. Biedny kurek  
tego samego dnia życie kalonczy.  
poszłyśmy do Maryni ale nas ostru-  
-żono że o niczem nie wie - niechiam  
- jej przed nocą, pośrodku i dopiero  
- się nasajutro dowiedziata - parajutro  
- losia przyjechała i sama się dowi-  
- dza o nieszczęściu swoim - try miata  
- Ciagle w oszech ale nie ptabata  
- przywista sliemę fotografii swoj  
- i Kōi - powiadata że Kōia nie-  
- pojicie od szczęścia wytażniata i  
- prawda że fotografia niesmierci  
- tadna. W Piżtelk miata Jasia  
- godraj wieczoru P<sup>ni</sup> Delfina Marckin  
- P<sup>ni</sup> Adis: z corhami Ampers P<sup>ni</sup>  
- Kōia i nieodstypni kasidennu ubran  
- u nas P<sup>ni</sup> Alwabo, Kaluiba, da Podke,  
- i Freutowski - Lawne bez stwizcego i  
- pomocy - wyjasub na nogi skropnie  
- Ciopiat laty dzien - list - troche  
- mu cytatam troche piaduridki  
- wcale sie nie pokazat - a biedna  
- Jasia Amudona smutna kmiakona

ani myśli ani głębi ani ochoty  
nie miała bawić swoich gości.  
Wnie się postregła bo się wreszcie  
wreszli. Ja miałam sukienkę  
muslinową da 8 franków. W  
Poniedziałek w Tadeo przyjechał  
przywiósł nam list od Papy  
pamiętki po Teresie i listy od Mary  
do Panny Bygone - byłyśmy u  
niej już dawniej - mieszkała w  
faubourg du Mont Louvent des  
Charvoineses regulieres de St Augustin  
dobre wyglądała - ładnie ubrana  
dawata się bogu wesoła - bardzo  
spokojna nie wesoła - na zdrowiu  
się nie skarżyła - ale nie wydawała  
mi się zdrową - mi w Poznaniu  
bardzo kontenta z rodzaju wychowania  
jakiś diwersywni tam adwersyjs - i  
chociaż sama bardzo lubi sacre cœur  
daje mi się że swój klasztor lepiej  
uwaga dla dieci. Znowu niedługo  
pojedziemy do niej z listami Mary -

trudno się do niej dostać bo bardzo  
daleko mieszka i tylko przez miasteczko  
od 12 do 1<sup>ej</sup> - a ~~to~~ u nas  
o pierwszej - będzie myśli rebrad  
mogę na dobry kąt do Mary -  
zatem cała twarowa tem co się  
dzieje u P<sup>ni</sup> Dzielawowej - biedna  
P<sup>ni</sup> da lausade smiercielnie chora  
na suchoty gardłowe - każdego dnia  
każdej godziny oczekują jej śmierci  
a ona z usmiechem wieś tamy  
na ustach mówi cisze "Je ne suis  
pas malade - Je ne suis pas désespérée  
- dans dix jours je serai rétablie -  
ani się domyśle o swoim niebezpiecz-  
=crinstwie - Cierpię mowi je ne  
souffre pas - je n'ai rien - c'est  
seulement cette malheureuse gorge  
qui a repris - Vous direz que je  
suis comme tous les patronnaires, que  
je ne vois pas mon danger, mais je  
connais si bien mon état - je sais  
que cela se passera - i te kilka  
dni zaledwie wymówić mogła przy  
kaszlu okropnym dźwięcznym i sreptym

taka jest wychwista się w najgrubszym  
miejscu nad Tokaem, żeby jej dłonie  
mogły objąć palcami - już i patyhae  
mi mrozi - gorące ma cięta - lek  
serce się brzoj patreci na te dźwięki  
istoty - i widzi z każdym dniem  
postęp choroby a w miarę pogorszenia  
rozmaży u niej nadziej - czasem mi  
się zdaje że się prawa mierna  
nie ostreż kogos' że umiera - dok-  
tor na to mówi - "elle est si impru-  
-dionable que vous la ferez tuer  
sur place en lui approchant  
son danger - save biedna ptaszka i nie-  
pokojna ale jej ani w głowie niepostawić  
aby mogła matkę stracić - Ławieści  
jej koronki, co mi Mama pro Teresi  
przystata aby się na niej modliła  
Chciałabym żeby ją do ostatniej chwili  
w rękę trzymała - uszta ją do  
szkła i posiadziata "Je prieux  
dessus - lorsque je serai rétablie  
je vous la rendrai - koniecy ten  
bardzo mądry list i calej  
Mamie - rzęski a duszy serce  
polecając się najłaskawszej pani  
Kochanej

Wł. XX  
2222